Nr. 334. Kraków, piątek 2 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc grudzień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Traktat handlowy niemiecko-austryacki.

Przez trzy tygodnie bawił hr. Posadowsky, sekretarz stanu rzeszy niemieckiej, z całym sztabem urzędników w Wiedniu i układał się z ministrami austryackimi i węgierskimi o zawarcie nowego traktatu handlowego między Niemcami i Austro-Węgrami. Obecnie obowiązujący traktat upływa z dniem 31 grudnia 1905, a wobec tego, że traktaty nowe prawie z wszystkiemi innemi państwami już zawarto, chciał hr. Posadowsky i z Austryą przed nowym rokiem skończyć i cały kompleks traktatów przedłożyć zebranemu właśnie parlamentowi niemieckiemu. Układy jednak, jak donoszą pisma półurzędowe, na razie się rozbiły i pełnomocnicy niemieccy już opuścili Wiedeń. Przypatrzmy się, o co właściwie się rozchodzi. Rząd rzeszy w sposób gwałtowny i bezprawny uchwalił przed dwoma laty taryfę cłową, spełniającą wszystkie żądania agraryuszów, a zatem zawierające znaczne powiększenie ceł na zboże, bydło, drzewo i inne artykuły żywności. Austrya, której handel wywozowy do Niemiec właśnie z takich szczególnie, a z produktów surowych w ogólności się składa, musi zapewnić sobie swobodny ruch tego handlu, który przez żądane ze strony niemieckiej cła byłby narażony na zupełny prawie upadek. Wystarczy zauważyć, że np. cło na jęczmień fabryczny zostało podwyższone z dwóch na sześć marek. W zamian za ustępstwa na polu swego wywozu daje Austrya swe zezwolenie na zniżenie ceł przemysłowych, co wychodzi wprawdzie na szkodę przemysłu austryackiego, ale zapewnia w zamian swobodny ruch głównym artykułom austryackiego handlu wywozowego. O to właśnie układy się rozbiły. Rząd niemiecki, który wbrew tradycyom Capriviego zupełnie poszedł na służbę agraryuszów, nie chce zniżyć ceł zbożowych i dąży wprost do wykluczenia wszelkiego dowozu obcego zboża; tak samo ma się rzecz z bydłem, na które nietylko nakłada się wysokie cła, ale w dodatku przez szykanowanie na granicy i dowolne interpretowanie przepisów weterynarskich prawie wstrzymuje się cały obrót. Jeszcze jedna okoliczność gra tu ważną rolę. Niemcy zawarły już traktat handlowy z Rosyą, w którym ze względów politycznych przyznano jej znaczne ustępstwa, których przyznać i Austryi nie mogą bez narażenia efektu całego podwyższenia ceł agrarnych na fiasko. Te wszystkie przyczyny sprowadziły obecny zastój w rokowaniach. Przypatrzmy się skutkom. W pierwszym rzędzie grożą Niemcy wypowiedzeniem obecnie obowiązującego traktatu handlowego i cofnięciem klauzuli największego uprzywilejowania, jakie dotychczas między obydwoma kontrahentami miało miejsce; dalej grożą Niemcy zbliżeniem się w interesach ekonomicznych do Rosyi, co byłoby rzekomo dla Austryi ciężką klęską. Pierwsza groźba nie wydaje się nam wcale niebezpieczną. Wypowiedzenie traktatu tak czy owak nastąpić musi i sądzimy, że byłoby to rządowi p. Körbera nawet na rękę.

Koerber, nie mając zapewnionej większości dla ugody, traktatów handlowych i t. d., woli zyskać na czasie i mając jeszcze 13 miesięcy do dyspozycyi, wyzyska je dla zapewnienia sobie większości. Klauzuli o największem uprzywilejowaniu Niemcy już choćby ze względów politycznych cofnąć nie mogą; byłoby to wypowiedzeniem wojny cłowej, która z konieczności sprowadziłaby rozluźnienie sojuszu, dającego Niemcom większe korzyści. Groźba zaś z Rosyą nie może być na seryo brana. Jeżeli zważymy, że przywóz niemiecki (przeważnie produkta przemysłowe) przewyższa wywóz austryacki o setki milionów, nie może rząd niemiecki bez narażenia się na ciężką opozycyę ze strony wpływowych sfer przemysłowych zerwać stosunków handlowych z Austryą, która jest dotychczas obok Rosyi największą odbiorczynią olbrzymiego przemysłu niemieckiego. Dlatego nie można przypuścić, aby rokowania były zupełnie zerwane; oba rządy zejdą się jeszcze i zawrą umowy, które wychodzą wyłącznie na korzyść agraryuszy obu państw, a szkodzą ekonomicznym potrzebom ludności. Przez ustanowienie wysokich ceł zbożowych i na bydło obniża się sztucznie zapotrzebowanie własnego kraju, zmusza się biedniejsze klasy do żywienia gorszymi produktami i wytwarza się drożyznę na miejscu. Cła zaś fabryczne wychodzą wyłącznie na korzyść producentów, którzy zyski chowają do własnej kieszeni, nie przypuszczając prawdziwych wytwórców do współudziału w wyższych zarobkach. Szczególnie Galicya niema powodu zachwycać się nowym traktatem. Wywóz zboża naszego do Niemiec jest minimalny, natomiast bydło (szczególnie nierogaciznę) eksportujemy w wielkich ilościach, a wobec zamknięcia granicy rumuńskiej dla naszego dowozu, cierpimy na brak mięsa i na wysokie ceny pozostałych dla nas pośledniejszych gatunków. Główną korzyść z eksportu zboża odnoszą Węgry, podczas gdy my, skazani niestety na pruskie wyroby przemysłowe, płacimy nadwyżkę cłem spowodowaną z własnej kieszeni. Według ludowego: przysłowia pan z panem się pogodzi, przyjdzie między Posadowskim a Koerberem do zgody, a lud zapłaci koszta.

L. F.

Demonstracya przeciw wszechpolakom.

Lwów, 30 listopada.

Wiec polskiej młodzieży postępowej odbył się dnia 29 listopada we Lwowie z porządkiem dziennym: „Ostatnie zajścia w rosyjskim zaborze“. Naturalnie nasi monopoliści „polskości“ w popołudniowem wydaniu swego „Słowa polskiego“ *urbi et orbi* ogłosili, że zebranie to odbędzie się z inicyatywy „przywódców partyjnych“. Nie wstrzymała tej właściwej im blagi „narodowej“ nawet ta bijąca w oczy okoliczność, że z pięciu zwołujących zebranie zaledwie jeden był członkiem partyi socyalno-demokratycznej, reszta zaś byli to ludzie o różnych przekonaniach, chociaż nie mających nic wspólnego z „przekonaniami“ „Słowa polskiego“.

Na zebranie to zjawiło się około 400 młodzieży postępowej. Obecną była nawet młodzież postępowa dublańska, która mimo znacznej odległości od Lwowa i mimo tego, że był to dzień powszedni, stawiła się na zwołane zebranie w komplecie. Zarówno liczny udział, jak też poważny nastrój zebranych świadczył o tem, że młodzież postępowa dokładnie wyczuwa całą niezwykłość obecnej sytuacyi, całą doniosłość krwawych zajść warszawskich z dnia 13 listopada.

Po zagajeniu zebrania przez ob. Wąsowicza obrano na przewodniczącego akad. Bartta, na zastępców akad. Sladkiego i akad. Inlendera. Pierwszy głos zabrał akad. Górski, który zaznaczył, że dziś obchodzimy rocznicę powstania listopadowego inaczej, niż lat poprzednich, bo przy odgłosach walk na dalekim Wschodzie, które zachwiały potęgą caratu, wykazały jego słabość przed Europą i wzbudziły nadzieję jego upadku u wszystkich tych, co nie przestali czuć i myśleć, dla których dążenie do wolności, sprawiedliwości i braterstwa nie jest czczym frazesem lecz aktem wiary w dobro i prawdę życia, aktem wymagającym ofiarności i czynu rewolucyjnego. Po scharakteryzowaniu deprawujących wpływów na społeczeństwo polskie rządów najezdczych, wpływów, które się wyraziły w ugodzie, bierności i upodleniu części narodu, mówca stwierdza, że z drugiej jednak strony hasłem lepszej części społeczeństwa polskiego było zawsze dążenie do prawdy i sprawiedliwości, hasło naszych rewolucyonistów: „za waszą i naszą wolność“. I duch ten rewolucyjny żyje po dziś dzień. Objawił się on w oporze wysyłanych na daleki Wschód, w manifestacyi z 13 b. m. W takiej chwili my nie możemy iść solidarnie z ludźmi tchórzliwymi i ugodowymi, bo wierzymy w zwycięstwo słuszności, wierzymy, że mimo prześladowania myśli wolnej przez obce rządy, nadejdą czasy, gdy ludzie nie wrogami, lecz przyjaciółmi sobie będą. W myśl powyższych słów mówca stawia rezolucyę: „Gdy od czasu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej wytworzyła się sytuacya i zaszły wypadki, wobec których każdy Polak musi zastanowić się głębiej nad pytaniem — co robić? — gdy wiele głosów opinii publicznej mogłoby świadczyć o znacznym zaniku narodowego sumienia i myśli rewolucyjnej w Polsce — postępowa akademicka młodzież we Lwowie, zebrawszy się dnia 29 listopada na wiec, wyraża swą niezłomną wiarę, że 1) sprawa niepodległości Polski sama w sobie i jako najpoważniejszy dziś etap na drodze walki człowieka o ludzkie prawa dla wszystkich musi być zawsze pierwszym postulatem życiowym polskiego społeczeństwa; 2) sprawa niepodległości Polski w chwili obecnej staje się szczególnie i coraz bardziej żywotną; 3) do niepodległości narodowej nie chcemy iść i nie dojdziemy ani drogą poniżających paktów z carskim rządem, ani przez naśladowanie wroga, ani wreszcie drogą sklepikarskich obliczań, ale konsekwentnym czynem rewolucyjnym, który jedynie zdolny jest w tym wypadku do celu doprowadzić; 4) najnowsze walki z rządem w zaborze rosyjskim, a w szczególności krwawa demonstracya warszawska z dnia 13 listopada b. r. świadczą, że sumienie narodowe, myśl rewolucyjna i gotowość do ofiary żyje jeszcze w Polsce, a więc że żyje i sprawa wolności; 5) wszyscy Polacy, dla których sprawa wolności nie jest frazesem, winni w obecnej chwili, bez względu na różnice partyjne połączyć się dla walki z wrogiem najeźdzcą.

Następnie zabrał głos tow. Kukiel, który podniósł, że lud warszawski w dniu 13 b. m. dał dowód, iż Polska jest tem, co dawniej — najsilniejszem ogniskiem rewolucyjnem. Następnie wykazał całą ohydę i podłość zachowania się ugodowców świeckich i duchownych, podkreślając jednocześnie, że wszystkie te objawy zwyrodnienia moralnego i służalstwa są jeszcze niczem w porównaniu ze stanowiskiem wobec ostatnich wypadków w Warszawie, jakie zajęła, uzurpująca sobie polskość t. z. demokracya narodowa. Mówca cytuje wyjątki z nr. 541 „Słowa polskiego“ i katowickiego „Górnoślązaka“ i na podstawie tych cytat dochodzi do wniosku, że pisma „demokratów narodowych“ w znikczemnieniu prześcignęły wszystkie inne, że dopiero te pisma nauczyły, jak należy plwać na bojowników wolności... — Wkońcu swego przemówienia zaznacza, że obowiązkiem młodzieży postępowej jest zwrócić się do kolegów N. D., ażeby ci zaprotestowali przeciw podłości swych przywódców odstąpili ich i poszli tam, gdzie woła ich krew świeżo przelana na ulicach Warszawy. W tym celu mówca proponuje uchwalenie następującej rezolucyi:

„Zgromadzeni oświadczają: Wiedzieliśmy, że wieść o krwawych walkach ulicznych w Warszawie dla tej części polskiego narodu, której jedynem bóstwem — egoizm, jedynym wrogiem — wolnościowy ruch ludowych mas, będzie tylko podnietą do tem podlejszej adoracyi moskiewskiego knuta — i nie zdziwiła nas orgia carosławia, jaką odpowiedzieli ugodowcy na krwawy protest ludu naszego w rosyjskim zaborze. Lecz nie przypuszczaliśmy, że najohydniejszem będzie

KALENDARZ ROBOTNICZY
na rok 1905.

Od szeregu lat stało się już u nas tradycyą, że noworoczny podarek, który nasza partya przynosi robotnikom polskim, wyróżnia się z całej zwyczajnej literatury kalendarzowej wartością literacką i artystyczną. Nie posiadamy jeszcze robotniczego czasopisma ilustrowanego o treści literackiej, więc lukę tę przynajmniej raz na rok stara się poniekąd zapełnić Kalendarz Robotniczy, który ulepsza się z roku na rok tak pod względem treści, jak i pod względem ilustracyj i wykonania artystycznego.

Co do ilustracyj świeżo wydany Kalendarz Robotniczy na rok 1905 jest najbogatszym ze wszystkich naszych dotychczasowych kalendarzy. Zawiera on bowiem 30 rycin, z których cały szereg odnosi się do wojny rosyjsko-japońskiej.

Z artykułów politycznych przedewszystkiem wymienić należy artykuł posła Ignacego Daszyńskiego „Robotnicy a chłopi“, dający bardzo cenny materyał dla socyalistycznej agitacyi wśród chłopów. Dr S. Zelt w artykule „Socyalizm w miastach galicyjskich“ omawia warunki naszej pracy wśród robotników miejskich na prowincyi.

Aktualnym jest artykuł F. Wileńskiego „Wojna“ (7 rycin), omawiający wojnę rosyjsko-japońską ze stanowiska socyalistycznego. Wiąże się z tym artykułem rozprawa „Japonia“ (9 rycin), zawierająca obraz rozwoju tego ciekawego kraju i jego obecnych urządzeń. St. Os...arz omawia „Najbliższe zadania ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim“ w obecnej sytuacyi, wytworzonej przez wojnę na dalekim Wschodzie. Środki, jakimi się carat rosyjski posługuje w polityce zagranicznej, charakteryzuje artykuł „Bunt i królobójstwo na usługach caratu“, przytaczający kilka niezwykle ciekawych ustępów z wydanej niegdyś przez Stambułowa książki p. t. „Tajne dokumenty rosyjskiej polityki bałkańskiej“; dokumenty te dotyczą powziętego przez cara Aleksandra III planu zamordowania bułgarskiego ks. Ferdynanda.

Z dziedziny polityki socyalnej zawiera Kalendarz bardzo pouczający artykuł „Stowarzyszenia spożywcze“, napisany przez jednego z najwybitniejszych polskich teoretyków socyalizmu i fachową powagę w kwestyi zrzeszenia spółdzielczego. Z tą rozprawą wiąże się napisana przez Jana Malisza „Historya robotniczej spółki spożywczej „Samopomoc“ w Nowym Sączu“ z fotografią domu, w którym się mieści „Samopomoc“ i stowarzyszenie kolejarzy sądeckich. Witold Reger omawia na podstawie spostrzeżeń zarządów kolejowych „Wzmaganie się wydajności siły roboczej“.

Z historyi socyalizmu podaje Kalendarz trzy prace: Weteran polskiego socyalizmu dr Bolesław Limanowski w artykule „L'Ange“ daje sylwetkę socyalisty francuskiego z czasów wielkiej rewolucyi. Dr Władysław Gumplowicz kreśli, jak się rozwijał „Socyalizm niemiecki przed założeniem państwa niemieckiego“; streszcza on zajmująco historyę socyalizmu w Niemczech w czasie sporów pomiędzy bratniemi partyami lassalczyków i marksistów, z których zlania się wyrosła obecna niemiecka socyalna demokracya. Emil Haecker w artykule „Socyalizm a kultura“ opowiada kilka faktów z twórczości socyalizmu w różnych dziedzinach cywilizacyi.

Na dział popularno-naukowy składają się barwnie pisane „Szkice przyrodnicze“ Mieczysława Limanowskiego (I. W epoce węgla kamiennego. II. Miliony lat temu), oraz odczyt profesora dra Weichselbauma „Wpływ alkoholu na organizm człowieka“ (z ilustracyami).

W pośrodku między działem politycznym, historycznym i belletrystycznym stoi nader zajmujący urywek „Ze wspomnień“ Józefa Piłsudskiego, który opowiada z humorem epizody ze swego przymusowego pobytu w X pawilonie cytadeli warszawskiej.

W dziale powieściowym prawdziwą ozdobę Kalendarza stanowi nowa, nigdzie dotąd niedrukowana nowela jednego z najznakomitszych pisarzy polskich, Maurycego Zycha, p. t. „Echa leśne“, osnuta na tle powstania polskiego z r. 1863. Z nowel tłómaczonych zasługują na wymienienie Hermana Heijermansa „Filozofia konia tramwajowego“, Pawła Margueritte'a „Ratunek“ i A. Doroszewicza „Świat bez Allacha“ (baśń wschodnia), a z oryginalnych Tadeusza Regera „Na hałdzie“ (opowiadanie ze Śląska) i dra Anzelma Moslera „Michałko“ (szkic z Podola).

Z poezyj oryginalnych odznaczają się: wiersz wstępny „Idziemy!“ (z ryciną) i „Tegoczesna ballada“, napisane przez dwóch wybitnych współczesnych poetów polskich, z tłómaczonych zaś „Fabryka“ zmarłego w tym roku słynnego socyalistycznego poety francuskiego J. B. Clementa. Nadto zawiera Kalendarz jeszcze mnóstwo pięknych wierszy.

Satyra święci w tym Kalendarzu prawdziwe tryumfy piórem i ołówkiem. Andrzej Niemojewski dał doskonałe „Sonety polityczne“, świetny bajkopis B. H. i znany naszym czytelnikom Jowialski także dali próbki swego zjadliwego humoru, a szereg znakomitych karykatur z „Jugend“ i „Simplicissimusa“ (T. T. Heinego, W. Schulza, J. B. Engla, A. Schmidhammera i innych) przyczyniają się do uświetnienia wesołej części Kalendarza.

Z rycin zasługują na uwagę Antoniego Kamieńskiego „Typy proletaryatu paryskiego“ i „Wyspa św. Ludwika w Paryżu“

wystąpienie ludzi, zaliczających się do t. zw. narodowej demokracyi, którzy w lwowskiem „Słowie polskiem“ i katowickim „Górnoślązaku“ posunęli się do haniebnego podsunięcia społeczeństwu myśli udawania się pod opiekę carskich żandarmów przeciw polskim rewolucyonistom, do znieważenia bohaterów i męczenników z Grzybowskiego placu imieniem łotrów, płatnych przez Japonię i Anglię, wrogów gorszych od Moskali. Za powinność naszą, jako młodzieży, będącej zawsze sumieniem narodu, poczytujemy zwrócić oczy społeczeństwa na ten fakt, przejmujący dreszczem oburzenia.

Przedewszystkiem jednak zwracamy się do odłamu młodzieży, głoszącego swą przynależność do wszechpolskiego obozu. Wierzymy, że jest wśród niego wielu szczerych patryotów, którzy nie chcą dzielić tej ohydy z garścią zdrajców, podszywających się pod wszechpolskie hasła, a widząc, że podobne fakty są koniecznym wynikiem deprawującej propagandy przywódców stronnictwa, podniosą przeciw niej śmiały głos protestu i pójdą z nami tam, gdzie nas woła nasza przeszłość zwycięska i święta, przelana świeżo krew naszego ludu, wolność narodu i ludzkości“.

W toku dyskusyi, jaka się wywiązała nad powyższemi rezolucyami, akad. Inlender postawił rezolucyę, wzywającą gorąco całą młodzież akademicką do podania pomocnej dłoni dezerterom z pod zaboru rosyjskiego.

Postawiony też był wniosek złożenia czci i hołdu polskiej partyi socyalistycznej, jako jedynej partyi, która śmiało i z godnością wzniosła sztandar rewolucyjny, sztandar buntu przeciw hańbie niewoli. Później jednak wnioskodawca oświadczył, że na podstawie dyskusyi, prowadzonej na zebraniu, przekonał się o zupełnem uznaniu, jakie młodzież postępowa złożyła pod adresem P. P. S. — inicyatorki demonstracyi z dnia 13 listopada; a nie chcąc, aby posądzono, że chodzi mu o jakąś „nagrodę“ dla P. P. S. za spełnienie czynu obywatelskiego, wniosek swój cofnął. Rezolucye akad. Górskiego i Inlendera przyjęto jednogłośnie, rezolucyę tow. Kukiela wszystkiemi głosami przeciw 2.

Wiec się skończył koło godz. 12 w nocy. Po wiecu tłum żywiołowo, bez żadnego z góry powziętego postanowienia, jedynie pod wrażeniem szubrawstwa „Słowa polskiego“, podążył pod jego redakcyę przy ul. Chorążczyzny, a wtargnąwszy na podwórze redakcyjnego domu, wybił szyby w oknach i porozbijał szyldy i tablice redakcyjne. Ponieważ policya oczekiwała demonstrantów z innej strony, nie było więc komu bronić „sławy narodu polskiego“.

Z zaboru rosyjskiego.

Kalisz, 28 listopada.

Niespodzianka w teatrze. — Demonstracya P. P. S.

Dnia 23 listopada odbywał się koncert w sali ratuszowej, urządzony przez gubernatorową Nowosilcewową. Dochód miał być obrócony na rzecz „Czerwonego krzyża“. Sala była nabita czynownikami i burżuazyą, zwabioną urozmaiconym programem koncertu. Koncert odbywał się w najlepsze, gdy naraz jakaś niewidzialna ręka stłukła flakonik z niesłychanie smrodliwym płynem.

Na sali powstał popłoch ogromny. Publiczność, trzymając się za nosy, rzuciła się do ucieczki. Oficerowie krzyczeli, że ten smród niechybnie poprzedza wybuch jakiejś bomby. Parę osób zemdlało, więc sprowadzono lekarza i przyniesiono środki cucące. Jeden z czynowników poznał się na smrodzie i jął krzyczeć, że to wrogowie zrobili, którzy będą się cieszyli, jeśli koncert się nie uda. Poczęto więc zatrzymywać uciekających, proponując im zaczekać na korytarzu lub w sąsiednich pokojach, zanim się salę przewietrzy.

Wietrzono ją przez całą godzinę: pootwierano wszystkie okna i wylano na podłogę kilkanaście flaszek wody kolońskiej i perfum. Ale koncert się nie udał, bo dużo publiczności pouciekało do domów, a wreszcie było tak zimno, że wiele osób pozaziębiało się. Miano urządzić drugi koncert dnia 26, ale publiczność już nie chciała narażać się na wąchanie smrodu — i koncert nie doszedł do skutku.

W sprawie zasmrodzenia sali koncertowej aresztowano najpierw lokaja, który usługiwał, a potem murarza, który podobno pierwszy wyniósł się z sali. Obydwóch puszczono.

W niedzielę 27 listopada nasza organizacya kaliska urządziła demonstracyę uliczną. O godz. 12½ towarzysze ze sztandarem, na którym było napisane: „Precz z carem!“, „Precz z mobilizacyą!“, „Niech żyje polska republika ludowa!“, „Niech żyje P. P. S.!“ ruszyli od kościoła Kanonickiego. Szli tak, śpiewając „Czerwony sztandar“ z 10 minut. Ludzi, przyglądających się nieco zdala napisom na sztandarze, zebrała się kupa. Zjawił się jakiś szpicel, który począł krzyczeć, aby ludzie nie szli za sztandarem. Wkrótce potem nadszedł policmajster ze strażnikami. Z początku przyglądał się dość spokojnie temu niezwykłemu w Kaliszu zjawisku, ale kiedy przeczytał napis: „Precz z carem!“, począł nawoływać do rozejścia się, mówiąc: „Wam nic z tego nie przyjdzie, a ja mam wojsko, któremu mogę kazać do was strzelać“. Ktoś z manifestantów krzyknął: „No to strzelaj!...

Stójkowy rzucił się na niosącego sztandar i chciał go aresztować, ale towaszysze go odbili i zaraz potem rozprószyli się na wszystkie strony. Aresztowań nie było. *Kw.*

Przegląd polityczny.

Nowe projekty ustaw. Rząd przedłożył Izbie panów projekty nowych ustaw do uchwalenia:

1. Ustawa o odszkodowanie dla niewinnie siedzących w więzieniu śledczem postanawia w zasadzie, że należy się za niewinnie odcierpiane więzienie śledcze odszkodowanie, jak to się dzieje i w innych państwach, szczególnie na Węgrzech i w Niemczech. Odszkodowanie przyznaje się tylko wtedy, jeżeli postępowanie karne zakończyło się, albo wyrokiem uwalniającym, albo uchwałą zastanawiającą śledztwo sądowe. Odszkodowanie nawet w powyższych wypadkach nie należy się, jeżeli śledzto zostało umorzone przez abolicyą (łaska cesarska), albo uwolnienie nastąpiło z powodów procesualno sądowych np. z powodu braku przepisanego wieku, z powodu błędu, przymusu, koniecznej obrony, stanu nietrzeźwości, przedawnienia, czynnej skruchy i przebaczenia. Dalej odpada odszkodowanie, jeżeli zawieszenie więzienia śledczego nastąpiło z powodu obawy ucieczki, albo koluzyi; także rozmyślne wprowadzenie sędziego śledczego w błąd przez zapodanie fałszywej metody obrony wyklucza prawo do odszkodowania. Wnioski o zawieszenie więzienia śledczego muszą w przyszłości być dokładniej rozważane; jeżeli uwolnienie nastąpiło w ciągu 8 dni po zawieszeniu aresztu śledczego, odpada odszkodowanie. Odszkodowanie rozciąga się na utratę zarobku, straty majątkowe i szkodę na zdrowiu poniesioną.

2. Ustawa o ruchu czekowym ma na celu ułatwienie obrotu gotówką w handlu i zawiera zmiany i uzupełnienia obowiązujących ustaw z lat 1895 i 1897.

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo bolechowskich zapałkarzy. Z Bolechowa piszą nam: Dziewięcio-tygodniowa głodowa walka bolechowskich robotników-zapałkarzy zakończyła się, jak donieśliśmy telegraficznie, zupełnem zwycięstwem robotników. Jeszcze 27 b. m. miał się strejk ukończyć, ale robotnicy nie chcieli z p. Adlersbergiem żadnych umów zawierać, jak długo tow. Brojde ze Stryja, jako mąż zaufania partyi nie będzie obecnym przy zawarciu umowy. Dnia 28 b. m. odbyło się poufne zebranie strejkujących robotników i robotnic na którem tow. Brojde odpierał napaści, rzucone przez żydowskie policyjne piśmidło „Tagglatt“ na organizacyę zawodową i partyę, przedstawił zadanie i cele strejku. Następnie dokonano wyboru komitetu dla pertraktacyi z panem Adlersbergiem. Wybrani zostali tow.: Brojde ze Stryja, Horowitz, Spatz, Rothstein i pp. Schindler i Goldschlag, akademicy z Bolechowa. Wspólne obrady trwały do godz. 3 w nocy. Wszystkie warunki, okrócenie czasu pracy i podwyższenie płacy p. Adlersberg przyjął, a ponad to zobowiązał się zatrzymać wszystkich robotników, którzy brali udział w strejku, najmniej przez pół roku. Ponad to po podpisaniu ugody wypłacił p. A. do rąk tow. Rothsteina dla robotników tytułem odszkodowania za stracony czas w czasie strejku kwotę 600 K. Po podpisaniu umowy przez komitet i p. Adlersberga, uznał komitet strejk za ukończony i robotnicy wrócili już do roboty. O godzinie 3 w nocy rozeszli się wszyscy, uradowani ze zwycięstwa. PP. Goldschlagowi i Schindlerowi, akademikom z Bolechowa, robotnicy bolechowscy skadają na tej drodze serdeczne dzięki za ich interwencyę przy ugodzie.

Strejk pudełkarzy we Lwowie skończył się zwycięstwem robotników, którzy uzyskali: podwyższenie płacy o 15%, półgodzinną przerwę na śniadanie, godzinę pauzy na objad i skrócenie dnia pracy o godzinę.

KRONIKA.

Hr. Starzeński, spólnik Angelusa.

Interpelacya posła Daszyńskiego.

Na posiedzeniu rady państwa 24 z. m. wniósł poseł Daszyński i tow. następującą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie udziału starosty w Podgórzu hr. Edwarda Starzeńskiego w interesach lichwiarskich:

Od kilku tygodni opinia publiczna w Krakowie oburzoną jest zbrodniczemi praktykami zakładu zastawniczego niejakiego Angelusa. Angelus i dwaj jego urzędnicy siedzą obecnie w więzieniu śledczem, a nie dawno uwięziono również nadkomisarza c. k. policyi w Krakowie, Ballckiego, jako ich pomocnika i współwinnego.

Założyciel atoli i protektor lichwiarskiej spelunki, c. k. starosta w Podgórzu, hr. Edward Starzeński urzęduje dalej spokojnie na swem stanowisku.

Hr. Starzeński był tym, który w c. k. namiestnictwie uzyskał dla Angelusa koncesyę na zakład zastawniczy, dającą Angelusowi prawo pobierania od ubogich ludzi znajdujących się w potrzebie 24 procent, wyraźnie powiadam dwadzieścia cztery procent!

Hr. Starzeński dał pierwszy pokaźną sumę na kapitał zakładowy dla tego lichwiarskiego interesu, na polecenie hr. Starzeńskiego zakładali urzędnicy krakowskiej Kasy oszczędności księgi w zakładzie Angelusa.

Kiedy podpisany przed siedmiu niemal laty wskazał w kilku interpelacyach na te i inne jeszcze lichwiarskie interesy, robione przez hr. Starzeńskiego, wtenczas ówczesny namiestnik hr. Piniński odegrał smutną komedyę, przeprowadzając rzekome śledztwo, i hr. Starzeńskiego pozostawiono na urzędzie, jakkolwiek cały Kraków i Podgórze dokładnie poinformowane były o jego lichwiarskich interesach!

Teraz, skoro c. k. sąd karny wspólników hr. Starzeńskiego umieścić musiał pod kluczem, jest istotnie na czasie usunąć z urzędu hr. Starzeńskiego.

A może starosta ma pozostać bezkarnym i nietylkalnym, gdy opozycyjny poseł jest tym, który odkrywa jego niecne czyny?

Byłoby to oryginalną maksymą rządzenia, stosowaną dla podtrzymania powagi władz u ludności. Wprawdzie ojciec tego hr. Starzeńskiego w r. 1866 wyekwipował dla austryackiej armii oddział jazdy i w ten sposób zaopatrzył swego syna, syn jednak wynagrodził się już sam za to, hojniej, niż przyzwoitość na to pozwalała, w drodze lichwy i dostaw wojskowych, o których dokładnie poinformowały rząd poprzednie interpelacye.

Z tych powodów zapytujemy:

Czy minister spraw wewnętrznych skłonnym jest, w interesie publicznej moralności, usunąć z urzędu hr. Edwarda Starzeńskiego, c. k. starostę w Podgórzu? *Daszyński i tow.*

Obszerniejszy żywot tow. Witolda Regera, którego zgon zasmucił głęboko ogół naszych towarzyszów partyjnych, zamieścimy w numerze niedzielnym „Naprzodu“.

Demonstracya młodzieży na cmentarzu. Ze Lwowa donoszą nam: Na cmentarzu łyczakowskim urządziła młodzież gimnazyalna z okazyi rocznicy listopadowej demonstracyę przed pomnikiem Ordona i nad grobem poległych z r. 1863. Przyszło przytem do starcia między młodzieżą socyalistyczną a nacyonalistyczną, ponieważ ta ostatnia starała się przeszkodzić mowie tow. Kukiela, gdy wspomniał o zajściach warszawskich.

Wieczór Moniuszkowski w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Tutejszy oddział Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza urządził w niedzielę 27 listopada dla kolonii polskiej bezpłatny wieczór Moniuszkowski. Obszerną i piękną salę dolno-austryackiego Związku przemysłowego zapełniło przeszło 400 osób.

Wieczór rozpoczął śpiewak wiedeńskiej opery p. dr. K. Zawiłowski odczytem o Moniuszce, jako muzyku i pieśniarzu i o społecznem i narodowem znaczeniu jego twórczości. Panna Bronisława Landauówna bardzo pięknie odśpiewała pieśni Moniuszki „Czarny krzyżyk“, „Wędrowna ptaszyna“, „Swaty“ i inne. Następnie zasiadł do fortepianu profesor Henryk Melcer. Odegrał własne transkrypcye na temat „Kozaka“, „Znasz-li ten kraj“ i „Prząśniczki“; porwał on słuchaczów potęgą mistrzowskiej gry. Na koniec świetnie odśpiewał znany tenor p. Kaufman arye z oper „Straszny dwór“ i „Halka“.

Wieczór ten, pierwszy z szeregu koncertów, jakie tutejszy oddział Uniwersytetu ludowego ma zamiar urządzić, udał się znakomicie. Uniwersytet ludowy złożył dowód, że i w trudnych warunkach wiedeńskich potrafi róść w siły, szerzyć światło prawdziwej nauki i poznanie prawdziwej sztuki.

Cały ten koncert urządzeniem swem i treścią przyjemnie odbijał od „uroczystości“ Sobieskiego, która odbywała się tydzień temu.

Na uniwersytecie w Budapeszcie podjęto onegdaj na nowo wykłady. Przedtem zjawił się rektor w auli, wezwał do spokoju i wyraził oburzenie z powodu wkroczenia policyi do uniwersytetu. Studenci odśpiewali hymn węgierski, poczem wysłali do rektora deputacyę, która mu wręczyła uchwalony onegdaj memoryał. Następnie studenci udali się do sal wykładowych.

O wyprawie ugodowców do Petersburga podaje warszawski korespondent „Dziennika poznańskiego“ następującą wersyę:

„W tej chwili dowiaduję się, że pp. hrabia ordynat Adam Krasiński wraz z Józefem hr. Potockim (wyprawa ta jest liczniejszą; *vide* wczorajszą naszą korespondencyę z Petersburga, *red. Nap.*) udali się do Petersburga w celu uzyskania jakimbądź sposobem audyencyi u cara, aby mu wytłumaczyć, że zamieszki warszawskie, mające charakter socyalistyczny, nie wyszły wcale z łona społeczeństwa polskiego, które tak z ruchem, jak z ogólnymi celami socyalizmu, nie ma nic wspólnego, a zostały wywołane przez napływowych żydów socyalistów, przybyłych z cesarstwa. Otrzymanie audyencyi nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza w obecnych czasach, nawet dla tych, którzy jak obaj wyżej wymienieni panowie, piastują urzędy dworskie“.

W czasie, gdy reprezentanci szlachty rosyjskiej w osobach ziemców stawiają caratowi, oszołomionemu klęskami i wewnętrznemi zaburzeniami, bądź co bądź żądania zmian i reform — ugodowcy opuszczali Warszawę (według korespondenta ich zakordonowego organu) tylko z poniżającymi zamiarami i jeszcze lękiem podszyci, iż car, mimo ich kornego lokajstwa, może ich niedopuścić przed swe oblicze... Nasz korespondent petersburski wspominał, iż nad Newą usłyszeli ugodowcy radę ziemców, by domagali się zmian w Królestwie i radę Piltza, by trwali w pokorze...

Zaiste, Piltz nie ma powodu lękać się odwagi samozwańczych „delegatów“... Mają oni tylko bezczelność — występować w imieniu społeczeństwa polskiego.

Reminiscencye z wyprawy chińskiej. Podczas wyprawy wojennej połączonej Europy przeciw Chinom w r. 1900—1901, pod naczelnem dowództwem feldmarszałka pruskiego hr. Waldersee, podnosiły pisma socyalistyczne w Niemczech, że żołnierze niemieccy nietylko popełniają na bezbronnych Chińczykach okrucieństwa, godne Hunów, ale że najwyższe osobistości nie wahają się „anektować“ na swoją korzyść, co im wpadnie w ręce. Rządowe gazety napadały wówczas na prasę socyalistyczną za oczernianie mężnych obrońców ojczyzny, a sądy w kilku wypadkach skazały redaktorów socyalistycznych na ciężkie kary. Obecnie wychodzą na jaw rzeczy, potwierdzające opisy naszych pism partyjnych. Między innymi donoszą, że wdowa po Walderseem ofiarowała do muzeum przywiezione przez męża „pamiątki“ z Chin, rzeczy o nieocenionej wartości, które słynny generał zapewne „kupił“, ale wobec braku właścicieli — nie mógł zapłacić. Jeżeli tak postępował najwyższy wódz, jakże zachowywali się jego podwładni?

„Szeroka natura“ arystokratów rosyjskich. Pewien książę rosyjski (nazwiska nie podają gazety), który zajechał z rodziną do pierwszorzędnego hotelu w Dreźnie, prosił portyera o jakąś gazetę do przeczytania. Ten, bez zamiaru ubliżenia księciu, dał mu „Simplicissimusa“, w którym była rycina, przedstawiająca jednego z wielkich książąt, zapijającego się przy szampanie. Rosyanin wziął to za złośliwą aluzyę ze strony portyera, rzucił się na niego z pięściami, bił i maltretował tak długo, dopóki służba hotelowa nie wyrwała mu pokrwawionego portyera z rąk. Ten wystąpił przeciwko księciu ze skargą sądową za pobicie i o odszkodowanie.

Jeżeli w naturze rosyjskiej leży bicie, to czemu zacny książę nie udaje się do Mandżuryi, gdzie mógłby swej gorącej krwi dać upust? Ale prawda, tam są Japończycy, którzy jeszcze lepiej potrafią bić.

Car w przysłowiach. Następujące przysłowia charakteryzują zapatrywania ludu rosyjskiego na cara i jego stanowisko:

Skoro car plunie, spluwaczka pęka z dumy. — Korona nie chroni cara przed bólem głowy. — Nawet carskie płuca nie są wstanie zdmuchnąć słońca. — I carski grzbiet zakrwawiłby się, gdyby go pociągnięto knutem. — Nawet trędowaty car, uznany byłby za zdrowego. — Skoro car jedzie na wynajętym koniu, krok każdy liczy się za wiorstę. — Car może być kuzynem Pana Boga, bratem jednak jego nie jest. — Ramię carskie jest długie, nie dosięgnie jednak nieba. — Nawet carski ocet nie jest słodki. — Nawet carska ręka niema więcej jak pięć palców. — Głos carski odbija się echem mimo, że gór niema w pobliżu. — Trójka (zaprzęg) carska, pozostawia za sobą głębokie ślady. — Tłustego cara bierze śmierć równie lekko jak chudego żebraka.

(z wierszem „Bezdomni“), oraz St. Masłowskiego „Wiejskie wesele“ i „Noc księżycowa“.

Dział kalendarzowy i informacyjny zawiera oprócz świąt rzymsko-katolickich, grecko-katolickich, ewangielickich i żydowskich, także kalendarzyk historyczny, astronomiczny (wschód i zachód słońca i księżyca, zaćmienia słońca i księżyca, zmiany księżyca), przepowiednie pogody, rady gospodarskie na każdy miesiąc i t. d., jest więc obfitszym niż w poprzednich Kalendarzach Robotniczych.

Wykonanie typograficzne (w drukarni Teodorczuka) stoi na wyżynie artystycznej wartości Kalendarza. Okładka czerwona ozdobiona jest piękną ryciną Brunona Paula, przedstawiającą robotnika kującego młotem na kowadle — miecz.

Cena Kalendarza Robotniczego, jeżeli się zważy bogactwo i wartość jego treści, jest niesłychanie niska; kosztuje bowiem tylko **60 h,** z przesyłką **70 h.** Za tę cenę żadnego innego kalendarza nie dostanie, chociaż wszystkie inne kalendarze są poprostu śmieciem w porównaniu z naszym wspaniałym Kalendarzem Robotniczym.

Toteż niechybnie Kalendarz Robotniczy na rok 1905 (wydany nakładem administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29) rozejdzie się, równie jak poprzednie, szeroko wpośród polskiej klasy robotniczej. Powinien się on znaleść w domu każdego uświadomionego towarzysza, jako przyjemna i pożyteczna lektura dla rodzin robotniczych.

Zmarłemu tow. Witoldowi Regerowi poświęca „Arbeiter Zeitung“ obszerne, serdeczne wspomnienie pośmiertne, podnosząc zasługi, jakie ten człowiek mimo swego młodego wieku położył około partyi.

Pogrzeb tow. Witolda Regera odbędzie się w Przemyślu dzisiaj, w piątek o godzinie 3 popołudniu.

Na pogrzeb wyjechali tow. poseł Daszyński i dr. Marek.

Prezydent miasta dr. Leo zachorował ciężko na tyfus brzuszny.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia rady miejskiej, z powodu braku miejsca, odkładamy do następnego numeru.

Koncert Uniwersytetu ludowego. Przypominamy, że dziś (w piątek) w sali hotelu Saskiego odbędzie się wieczór artystyczny staraniem sekcyi czytelnianej Uuniwersytetu ludowego.

ZAWIADOMIENIA

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach Bissona i Carré (występ gościnny K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ach to Zakopane!“, krotochwila w 3 aktach C. Kraatza i M. Neala. O godz. 7 wieczorem: „Faust“, tragedya w 5 aktach Goetego (występ gościnny K. Kamińskiego).

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: „Pieśniarze“. sztuka w 3 aktach A. Marka.

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. 7 wieczorem: Kowieński: „Historya ruchów polityczno-społecznych w Rosyi w XIX. wieku“.

– **W akademii sztuk pięknych** rozpoczęły w bieżącym roku szkolnym działalność dwa, założone przez uczniów tejże. towarzystwa: „Kółko nauk estetycznych“ i „Kółko nauk etycznych“. Cel ich wskazuje sama nazwa.

Na odbytem walnem zgromadzeniu członków wybrano zarząd dla obu towarzystw i tak: w „Kółku nauk estetycznych“, którego kuratorem jest prof. K. M. Górski, powołani zostali: na prezesa p. Skoczylas, na wiceprezesa p. Staniejko i p. Veith jako sekretarz. W „Kółku nauk etycznych“ prezesem p. Dobrodzicki, wiceprezesem p. Szyszłowski, sekretarzem p. Porankiewicz.

Na posiedzeniach obu „Kółek“, które się odbywają raz na tydzień, czytane są i dyskutowane dzieła z dziedziny obu gałęzi nauk.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Poseł Offermann przeciw szowinizmowi niemieckiemu.

Wiedeń, 1 grudnia. Jak słychać, poseł Offermann wystąpi z niemieckiej partyi postępowej po wczorajszej mowie wygłoszonej w Izbie.

Wniosek agraryuszów.

Wiedeń, 1 grudnia. Agraryusze wszystkich stronnictw zebrali się dzisiaj pod przewodnictwem hr. Zedwitza na naradę w sprawie kredytów zapomogowych. Poseł Fiedler i Praszek żądali podwyższenia kredytów zapomogowych z 15 na 20 milionów, z czego $4^1/_2$ miliona miałyby być wypłacone ministerstwu rolnictwa dla rozdzielenia między towarzystwa rolnicze i na fundusze melioracyjne. Wnioskodawcy są za tem, aby sprawę przydzielono komisyi zapomogowej. Agraryusze niemieccy oświadczyli się przeciw temu. Wkońcu postanowiono dążyć do przeprowadzenia tej sprawy w parlamencie. Posłowie Fiedler i Praszek przedłożą jutro nagły wniosek w parlamencie w duchu swoich dzisiejszych wywodów.

Echa skandalu hr. Milewski—Włodzimirska.

Wiedeń, 2 grudnia. Przed sądem powiatowym w dzielnicy Josefstadt rozpoczął się wczoraj proces, wytoczony przez hr. Korwin Milewskiego z Litwy przeciwko adwokatowi wiedeńskiemu drowi Frischauerowi o obrazę czci. Hr. Milewski wytoczył razem 6 skarg, które zwracają się przeciwko twierdzeniom Frischauera, jakoby on, Milewski, cierpiał na chorobę umysłową, jakoby sypiał w trumnie, był szpiegiem i na szpiegostwie zarobił ogromne sumy, dalej jakoby dopuścił się zbrodni kazirodztwa przez romans ze swoją córką i bezprawnie używał tutułu hrabiego. Rozprawie przewodniczy radca sądowy Heidt.

Ze świadków pojawili się na razie: p. Karol Włodzimirski i artysta-malarz p. Ludwik Wodzinowski z Krakowa, dalej adwokat Milewskiego dr Gluziński z Krakowa i komisarz policyi z Prościejowa W liczbie świadków pojawiła się też p. Cecylia Włodzimirska. oraz jej głośny narzeczony — Barber. Powołano także na świadka Klarę Rabner, nauczycielkę ludową z pod Wiednia, która sobie również rości do hr. Milewskiego pretensye alimentacyjne.

Dr Frischauer zapytany oświadczył, że objektywnie jest winnym, zaś subjektywnie czuje się niewinnym, bo polegał na udzielonych mu informacyach ze źródeł, które uważał za wiarygodne.

P. Ludwik Wodzinowski z Krakowa opowiada, w jaki sposób hr. Milewski poznał p. Włodzimirską. W r. 1900 zamówił u niego hr. Milewski kilka obrazów. Pani Włodzimirska, dowiedziawszy się o tem, prosiła go, aby ją zapoznał z Milewskim, gdyż szuka starszego bogatego człowieka, któryby zaspokajał jej potrzeby pieniężne, a wtedy byłaby gotową opuścić męża. Swiadek opierał się temu żądaniu, ale musiał mu się ostatecznie poddać, gdyż potrzebował Włodzimirskiej, jako modelu do kilku obrazów.

Prezydent: Czy p. Włodzimirska przyznała się panu, że już ma stosunek z hr. Milewskim?

Wodzinowski: W trzy dni po poznaniu przyszła do mnie, chwaliła się, że ma z hr. Milewskim stosunek, cieszyła się, że popłacił jej długi.

Na pytanie skąd powstała bajka, jakoby Milewski był ojcem Włodzimirskiej świadek z całą stanowczością odpowiada, że p. Włodzimirska sama mu opowiadała, że puściła tę bajkę w obieg dla zamydlenia oczu krewnym męża.

Następny świadek, adwokat Gluziński z Krakowa, zeznawał głównie szczegóły przeprowadzenia separacyi pp. Włodzimirskich. Milewski zapłacił 25.000 K, a nadto pokrył rachunki na 9000 K.

Fotograf Weiss zeznaje, że wykonywał lub wywoływał bardzo wiele fotografij dla Milewskiego. Nieprawdą jest jednak, jakoby było ich setki tysięcy. Przez długi szereg lat dostał on tylko 6000 K za swe prace. Ani jedna fotografia nie była „podejrzaną“, nie było na kliszach ani fortyfikacyj, ani wojskowo ważnych punktów.

Z kolei przyszło do badania, czy hr. Milewski istotnie napisał Frischauerowi, że jeżeli się wylegitymuje pełnomocnictwem Włodzimirskiej, to gotów go przyjąć i z nim pertraktować, czy też Milewski przyrzekał mu tylko wogóle „dać odpowiedź“. Frischauer twierdzi, że Milewski postanowił go przyjąć u siebie, w swoim majątku na Litwie, ale że była to tylko zasadzka, w której zwabionego chciał Milewski... obić. Pomimo dłuższego przesłuchiwania komiwojażera Schickla, który towarzyszył przypadkiem Milewskiemu w podróży do Wilna, sprawy tej nie wyjaśniono.

Następnym świadkiem był Nikolicz, porucznik okrętu liniowego, który towarzyszył Milewskiemu wraz z innymi oficerami na jachcie i był z nim w rozmaitych portach. Zapytany czy można było mieć wrażenie, że hr. Milewski jest szpiegiem wojskowym, odpowiedział, iż zarzut ten jest śmieszny. Na wyspie St. Catharina, będącej własnością hr. Milewskiego, niema nic tajemniczego. Każdy oficer marynarki może ją zwiedzić pod nieobecność właściciela.

Zoznania p. Cecylii Włodzimirskiej były punktem kulminacyjnym rozprawy. P. Włodzimirska zaczęła od tego, iż zaprzeczyła, jakoby z umysłu była szukała znajomości Milewskiego. W dalszym ciągu, wśród spazmatycznego płaczu, opowiadała, że Frischauer nakłonił ją do układu, mocą którego on w jej imieniu miał wymusić od Milewskiego jak najwięcej pieniędzy. Do układu należał także przesłuchiwany już dziś jako świadek, agent Schickel. Ona z tych pieniędzy miała dostać tylko 20 procent. Frischauer kazał jej nadto podpisać kontrakt, w którym było zastrzeżone, że gdyby się rozmyśliła i pieniędzy od Milewskiego nie chciała, musi Frischauerowi zapłacić 50.000 K odszkodowania!

Przed kilku dniami była u Frischauera i błagała go, żeby wszystko odwołał. Frischauer powiedział jej na to: „jeżeli ktoś z nas pójdzie do kryminału, to nie ja, lecz pani“. Przedtem w rozmowie z nią wyraził się Frischauer: „Pani jesteś kurą, która znosi złote jaja, ja pani nie wypuszczę“.

Dr Frischauer oświadcza, że p. Włodzimirska jest osobą kłamliwą. Raz zrobiła ona fałszywe doniesienie na swego służącego o kradzież.

Włodzimirska: Pewien młody człowiek chciał mnie raz pocałować w mem pomieszkaniu, służący nadszedł na to i opowiedział to memu mężowi. Z zemsty zrobiłam nań fałszywe doniesienie.

Dr Frischauer przeczy dalej istnieniu kontraktu.

Świadek Włodzimirska obstaje przy swoich zeznaniach.

Płachecka (matka pani W.) powiada, że dr Frischauer kontrakt spalił. Córka jej raz powiedziała, że dr Frischauer ma dostać 200.000, jeżeli ona dostanie od hr. Milewskiego dwa miliony.

Prywatna nauczycielka Klara Rebnerówna, niegdyś przyjaciółka Milewskiego niezaprzysiężona, zeznaje, iż wytoczyła przeciw niemu proces o alimenta. Zeznaje ona dalej, że Milewski po urodzeniu się dziecka prosił, by nie podała dziecka do metryki, albo, by oddała je do domu podrzutków. Na zapytanie dra Frischauera, świadek oświadcza, iż Milewski raz sam jej powiedział, że hr. Badeni nakazał tajnej policyi wszystkie do niego listy otwierać. Musiała z nim korespondować „poste restante“ pod adresem „Amalia“.

Karol Włodzimirski, rozwiedziony mąż Włodzimirskiej, opowiada, że uważał Milewskiego za ojca swej żony.

Zastępca hr. Milewskiego przedkłada dwa listy świadka, z których wynika, że już dawniej wiedział o rzeczywistym stanie. — W jednym liście, np. z 16 grudnia 1901 r., wystosowanym do żony, która bawiła podówczas z hr. Milewskim w Paryżu, prosi Włodzimirski żonę, aby mu przywiozła spinki z perłami i inne kosztowności, „tylko nie drobiazgi“. „Za taką rzecz — pisze Włodzimirski — musi hrabia porządnie zapłacić.

Włodzimirski zaprzecza temu, jakoby wiedział o stosunku miłosnym żony z Milewskim.

Następnie odczytano list Włodzimirskiej do Milewskiego, w którym ona żali się na męża, że jej chce wszystko zabrać i wymusza ciągle od niej pieniądze. Nazywa tam męża sutenerem, który często się z nią kłóci, przezywa ją św... — i jeszcze gorszymi wyrazami.

Przewodniczący zapytuje p. Włodzimirskiego, czy mówił kiedy z Frischauerem?

Włodzimirski: W marcu, gdy była rozprawa przeciw żonie w Krakowie, bawił tam też Frischauer. Zwróciłem się do niego i zapytałem, jak się właściwie ma rzecz między Milewskim a żoną.

Przewodniczący: Jakto, cały Kraków wiedział, a pan jeszcze w r. 1901 przyznał, że Milewski nie jest ojcem żony i po tem wszystkiem pan się pytał Frischauera?

Dr Gluziński zapytuje p. Włodzimirskiego, czy prawdą jest, że napisał, iż „Bocian“ żądał 100 złr. za poniechanie ataków na niego?

Włodzimirski przyznaje, że tak było.

Zastępca hr. Milewskiego zapytał następnie Włodzimirskiego, czy prawdą jest, że sam przywiózł żonę w Wiedniu do hotelu Imperial, gdzie mieszkał hr. M., a sam zamieszkał w hotelu „Erzherzog Karl“.

Włodzimirski przyznaje to, ale dodaje, że sądząc, iż hr. M. jest ojcem żony, nie mógł mieć nic przeciwko temu.

Następnie odczytano dawniejszy list hr. Milewskiego, w którym tenże pisze, że według zapewnień Włodzimirskiej jest jej ojcem i że cieszy się z tego, gdyż „w takim wieku, jak jego, sprawia to radość, jeżeli się ma w otoczeniu osobę tak bliską, która człowieka pieści“.

Następnie odczytano zeznania Stanisława i Kazimierza hr. Badenich.

Stanisław hr. Badeni podaje, że nigdy nie miał żadnego zajścia z hr. Milewskim, nigdy mu też nie odmówił satysfakcyi, ani nie wie o żadnym fakcie, naruszającym zdolność hr. Milewskiego do zadośćuczynienia.

Kazimierz hr. Badeni podał, że nic nie wie o rzekomem szpiegostwie hr. Milewskiego i że nie dawał żadnach poleceń co do otwierania jego listów.

Po ukończenin postępowanie dowodowego trybunał uznał Dr. Ottona Frischauera winnym i skazał go na jeden miesiąc aresztu z postem co tydzień.

W motywach trybunał przyjął, iż Frischauer działał ze świadomością o nieprawdziwości tego co mówił.

Skazany wniósł odwołanie od winy i kary.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 1 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu: Japończycy otworzyli dnia 29 listopada w nocy **ponownie gwałtowny ogień z dział oblężniczych na Port Artura.** Podczas szturmu na Erlungszan i „pagórek 205 metrów“ przyszło kilkakrotnie do walki na bagnety. Straty Japończyków były ciężkie. W głównej kwaterze japońskiej sądzą, że od początku oblężenia **Japończycy stracili około 25.000 ludzi.**

Tokio, 1 grudnia. Główna kwatera cesarska ogłosiła dnia 30 listopada o godzinie 10 wieczorem wiadomość, że japońska kolumna, która atakowała „pagórek 205 metrów“ dnia 30 listopada o godzinie 10 przed południem **operowała już w szańcach koło szczytu pagórka.** W chwili wysłania depeszy walka jeszcze trwała. Dnia 30 listopada o godz. 7 wieczorem byli już **Japończycy na szczycie pagórka.** Walka do tej pory trwa.

Tokio, 1 grudnia. (Biuro Reutera). **Japończycy zdobyli t. zw. „Pagórek 205 metrów“ i obsadzili go.**

Tokio, 2 grudnia. Z japońskiej głównej kwatery koło Portu Artura donoszą: Armia oblężnicza rozpoczęła ostrzeliwać „wzgórze 203 metrów“ nad ranem 30 z. m. O godz. 4 po południu wykonano kilka ataków, które nie powiodły się z powodu zaciętego oporu nieprzyjaciela. O godz. 5 po południu japońskie wojsko ruszyło ku południowo-wschodniej części tego wzgórza i po gwałtownym ataku dotarła aż do 30 metrów, poniżej szczytu. O godz. 7, po nadejściu posiłków, obsadziło wojsko nasze szczyt pagórka. Wojsko japońskie, które ruszyło ku północno-wschodniej części pagórka, równocześnie postępowało i o 8 wieczorem, położony na szczycie pagórka **fort dostał się wreszcie w nasze ręce. Rosyanie** pozostawili na szczycie **całe stosy trupów.**

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 2 grudnia. Generał Sacharow telegrafuje z 30 listopada: Tyły nieprzyjacielskie, które cofnęły się z wąwozu, położonego w odległości 10 klm. od Tsinczanczen, cofnęły się do wąwozu, położonego o 2 klm. dalej na południe. Dziś rano nasze wojska zaatakowały Japończyków, którzy po krótkiej ale zaciętej walce rozpoczęli odwrót.

Nowa pożyczka japońska.

Londyn, 1 grudnia. Dzienniki donoszą, że rząd japoński zażąda ponownie od parlamentu upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej i wewnętrznej.

Kontrabanda wojenna.

Londyn, 1 grudnia. „Standard“ donosi, że rząd angielski na interwencyę rządu japońskiego zarządził śledztwo w sprawie dostarczania węgla flocie bałtyckiej przez angielskie okręty. Cały aparat rządowy jest czynny, oprócz tego poczyniono zarządzenia, aby co do dostaw węgla dla okrętów mocarstw, prowadzących wojnę, badano wszystkie fakta, celem uniknięcia ewentualnego złamania neutralności.

Składki dla oblężonych.

Petersburg, 1 grudnia. Tutejsza rada miejska uchwaliła 100.000 rubli dla obrońców Portu Artura i ich rodzin. Równocześnie uchwalono prosić o pozwolenie zarządzenia składek w całej Rosyi na ten sam cel.

TELEGRAMY.

Po strejku węglarzy w Wiedniu.

Wiedeń, 1 grudnia. Deputacya wydalonych z kolei północnej robotników węglowych przedłożyła wczoraj dyrekcyi kolei postulaty: cofnięcia wydalenia i podwyższenia płacy. Dyrektor Kuttig wezwał robotników, by dziś rozpoczęli znowu pracę i przyrzekł starać się o podwyższenie płacy. Dyrekcya będzie prowadziła rokowania z robotnikami, skoro ci powrócą do pracy. Deputacya oświadczyła, że zakomunikuje tę odpowiedź.

Rozprawa sądowa przeciw robotnikom o opróżnienie pomieszkań odbyła się wczoraj przed sądem powiatowym dzielnicy Leopoldstadt. Robotników zastępował adwokat dr Pollak, zaś kolej północną dr Aurednicek. Wyrok zostanie za kilka dni wydany na piśmie.

50-lecie pruskiej Izby panów.

Berlin, 1 grudnia. Pruska Izba panów obchodziła wczoraj pięćdziesiątą rocznicę swego istnienia.

Reformy w Rosyi?

Kolonia, 2 grudnia. „Köln. Ztg“ donosi z Petersburga: Dyrektor departamentu podatków bezpośrednich ministerstwa skarbu, Kutler, ma zostać — jak słychać — towarzyszem ministra spraw wewnętrznych. Kutler jest znawcą stosunków chłopskich i ma zostać kierownikiem spraw ziemstw. W ministerstwie spraw wewnętrznych ma się zebrać osobna komisya dla rewizyi ustawy prasowej. Do komisyi tej ma być powołanych także kilku redaktorów.

Berlin, 2 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga: U Pobiedonoscewa odbyła się wczoraj narada 45 wysokich dygnitarzy kościelnych. Uchwalono zwrócić się do cara z prośbą przeciw wszelkim zamiarom konstytucyjnym.

Parlament francuski.

Paryż, 1 grudnia. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa handlu.

Socyalista Vailland żąda parlamentarnego śledztwa w sprawie ostatniego strejku.

Minister handlu zgadza się, co też Izba uchwaliła.

Konferencya pokojowa.

Waszyngton, 1 grudnia. Rosya zawiadomiła rząd Stanów Zjednoczonych, że bardzo radośnie przyjmuje propozycyę Roosevelta o zwołanie drugiej konferencyi pokojowej w Hadze, uważa jednak obecną chwilę za niestosowną i jest za odroczeniem konferencyi aż do ukończenia wojny z Japonią.

Milionowe oszustwo.

Druga Humbertowa — w Ameryce.

Nowy Jork, 1 grudnia. Zamieszkałej w jednym z tutejszych hoteli pannie Tadwick, udało się z wielu banków i od całego szeregu osób prywatnych **wyłudzić miliony dolarów.** Wiele osób zrujnowanych; jeden z banków zawiesić musiał wypłaty. Dane przez Tadwickównę gwarancye okazały się bezwartościowemi. Tadwickówna podawała się za córkę słynnego miliardera Carnegie, który temu jednak zaprzeczył i oświadczył, że jej wcale nie zna. Sprawa przypomina żywo aferę Humbertowej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W niedzielę 4 grudnia o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) poufne zgromadzenie partyjne.

Podgórze. — Stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4) urządza w niedzielę 4 b. m. przedstawienie amatorskie: 1) „Kominiarz i młynarz“, 2) „Wojtek na zaczarowanem kole“ (monolog). Początek o godzinie 8 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Za wyrazy współczucia, otrzymane z wielu stron z powodu zgonu naszej nieodżałowanej matki i teściowej bł. p. Maryi Libanowej, wdowy po bł. p. Józefie Libanie, składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Obwieszczenie.

Św. pam. **Franciszek Ożóg**, kontrolor Powiatowej kasy dla chorych w Podgórzu **przestał** z dniem 20 listopada 1904 roku pełnić obowiązki inkasenta.

Zarząd wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów, albo o zaspokojenie pretensyi, jakieby do św. p. Franciszka Ożóga z tytułu jego urzędowania mieć mogły, zgłosiły się biura Kasy, a to w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia niniejszego obwieszczenia, po upływie bowiem tego terminu Kasa wyda ewentualnie kaucyę służbową spadkobiercom wspomnianego inkasenta, a osoby, później się zgłaszające, odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Podgórze, d. 20 listopada 1904.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu

611 *Jan Jaworski.*

Do nowego roku

prowizorycznie, a od Stycznia 1905, w razie jeśli kwalifikacya będzie odpowiednią, stałą pensyę i dyety otrzymają zdolni i inteligentni

mężczyźni

Oferty pod „1905“ poste restante Kraków. 609

Ceny zniżone

Na św. Mikołaja

towary galanteryjne

jakoteż

Zabawki

po nader zniżonych cenach

poleca

„Louvre“

Rynek 41, A-B.

Ceny zniżone

Ważne dla każdego!!

Kto chce zaoszczędzić sobie pieniędzy przy zakupnie towarów t. zn. **o 30% taniej**, to proszę się tylko udać do znanej firmy:

Adolf Ducker, Kraków. ul. Grodzka l. 60

poleca swój hurtowny i częściowy skład papieru, przyborów szkolnych, towarów galanteryjnych, kart ilustrowanych we wielkim wyborze (codziennie świeże nowości), kart świątecznych i noworocznych, nowości w ozdobach na drzewkach, wszelkich druków i biletów „a la minut“. Papieru listowego 20 sztuk za 4 ct. Kasetka papieru listowego zawierająca 50 sztuk sortowanych, w różnych kolorach, tylko 23 ct. Karty ilustrowane ładne począwszy od 1 ct. Tutki własnego wyrobu krajowego, z prawdziwej bibułki egipskiej począwszy od 5 ct. za 100 sztuk. Wszelkie przybory do palenia.

Kupujący u mnie za 1 kor. dostają darmo 5 kart illustrowanych, a kupujący za 2 kor. **12 kart**. Na żądanie wysyłam każdemu kolekcyę ilustrowanych kart za nadesłaniem 5 Koron. 538.

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy **S. Żołdani, jubiler, Kraków** ulica Mikołajska L. 28. 468

PATENTY

we wszystkich krajach **uzyskuje**

Inżynier M. Gelbhaus **zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych**

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Cukrownia i Rafinerya w Przeworsku

rozpoczęła już tegoroczna kampanię, a powiększywszy znacznie produkcyę i wprowadziwszy wyrób kostek krystalicznych jest w stanie zaopatrzyć rynek

w cukier rafinowany wyborowej jakości we wszelkich gatunkach.

553



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla **parostatków** pospiesznych, oraz **bilety kolejowe** dla kolei **północno-amerykańskich** we wszystkich **kierunkach**.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty **darmo i opłatnie.**

Wartościowy podarunek na gwiazdkę

otrzyma **każdy**, kto w czasie od 1 grudnia do 1 stycznia zaopatrzy się u nas w **garderobę** męską i dziecięcą po cenach **bardzo tanich, oryginalnych fabrycznych**, a mianowicie:

Ubranie maryn. najl. **jakości**, wied. krój, bez zarz., poręcz. od złr. 8·— i wyż.
Palto zimowe „ „ „ „ „ „ „ „ „ 11·50 „ „
Spodnie „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 2.50 „ „

By się **każdy** mógł przekonać o naszych b. **tanich**, bezkonkurencyjuych **cenach** i o naszej **rzetelności**, prosimy uprzejmie o liczne zwiedzanie naszego bogato zaopatrzonego składu fabrycznego.

Dom eksportowy, Kraków, ulica Grodzka l. 31.

Przy dolegliwościach żołądka

braku apetytu, zgadze, obstrukcyi, osłabieniu żołądka, złemu trawieniu, i innych niedomaganiach bywają powszechnie używane **z najlepszym skutkiem**

Brady'ego krople żołądkowe **(dawniej Mariazeller)**

ponieważ **powodują wzmaganie się apetytu** i **wzmocnienie żołądka.**

Cena flaszki wraz z przepisem użycia K —·**80, podwójnej** K **1·40.**

Uwaga! By dostać prawdziwe zwane powszechnie od dziesiątek lat **„Mariazellertropfen“**, a nie naśladownictwa, należy żądać **tylko Brady'ego krople żołądkowe,** które są zapakowane w czerwonych pudełkach, i oprócz wizerunku Najśw. P. Maryi, jako Marki ochronnej, **także i podpis** C. Brady nosić winne.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Gdzie dostać nie można, rozsyła opłatnie **Główny Skład, Apteka C. Brady, Wien I., Fleischmarkt**, sześć małych flaszek po nadesłaniu lub za zaliczką 5 koron, 3 duże flaszki 4·50 koron. 549



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. 221

Wyrób Galicyjski

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancyą z papieru „vergé combustible“.

Wyrób Galicyjski

Reumatyzm — Gościec

kurcze, nerwobole, ból głowy, ból zębów, leczy w zupełności **znakomity środek**, klinicznie wypróbowany

pod nazwą **„ICHTYOMENTHOL“**

(nazwa, etykieta i opakowanie prawnie zastrzeżone.)

Nacieranie to wywiera niebywały dotąd skutek, działając skutecznie nawet w tych wypadkach, gdzie inne środki okazały się zupełnie bezskutecznymi. – Tysiące listów dziękczynnych i setki atestów ze strony wybitnych pp. Profesorów i Lekarzy, świadczą najwymowniej o wartości leczniczej tego przetworu.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia – **1 korona.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach, lub wprost **z Głównego składu wysyłkowego apteki SZYMONA EDELMANA w Bohorodczanach.**

Pocztą wysyła się najmniej dwie flaszki za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości – Cena dziesięciu flaszek wraz z portem, przekazem i opakowaniem **10 koron.** — Główny skład: **we Lwowie** w aptece p. **Szymona Haya c. k. dost. nadwornego.** Składy we Lwowie: w aptece p. Zyg. Ruckera, i p. T. Lazowskiego; w Przemyślu c. k. obw. aptece M. Schwarza; w Krakowie w aptece p. Konst. Wiszniewskiego i p. Ferd. Gralewskiego; w Tarnopolu w aptece p. Mar. Krzyżanowskiego; w Tarnowie w aptece p. L. Frauenglasa.

Ostrzeżenie! Celem uniknięcia bezwartościowych falsyfikatów, uprasza się żądać wyraźnie **„Ichtyomentholu“ Edelmana.**

478

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec Szymona Munka w Żywcu** 570

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	**215**	**metrów długi**
„Kronprinz Wilhelm“	**202**	„ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	**198**	„ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! **Wszędzie do nabycia!**

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).